

PRZECIW TOTALNEJ TYRANII ZŁA. RYSZARD SIWIEC (1909–1968) - artykuł dr. Łukasza Kamińskiego

W styczniu 1969 roku całym światem wstrząsnęła wiadomość o śmierci Jana Palacha, który sam określił siebie jako „żywą pochodnię nr 1”. Niewielu wówczas wiedziało, że pierwszy w bloku wschodnim dokonał samospalenia Ryszard Siwiec.



W miarę upływu czasu historia Siwca stawała się coraz bardziej znana. Jeszcze w styczniu 1969 roku o jego proteście napisał francuski tygodnik „Le Nouvel Observateur”, a dopiero po wielu tygodniach o wydarzeniach ze Stadionu Dziesięciolecia poinformowała polska sekcja Radia Wolna Europa. W 1981 roku nakładem rodziny ukazała się broszurka *8 września 1968. Żywa pochodnia na Stadionie Dziesięciolecia. W trzynastą rocznicę śmierci Ryszarda Siwca wszystkim miłującym prawdę*. Dziesięć lat później na niespotykaną wcześniej skalę postać Siwca przypomniał Maciej Drygas, autor filmu dokumentalnego *Usłyszcie mój krzyk* i słuchowiska radiowego *Testament*. Ryszard Siwiec został pośmiertnie odznaczony przez prezydentów Czech, Polski i Słowacji. W 2010 roku ukazał się album autorstwa Petra Blažka, podsumowujący stan wiedzy historyków.

Czyn Ryszarda Siwca, oprócz samospalenia Jana Palacha, należy dziś do najlepiej opisanych protestów tego typu. Nie oznacza to jednak, że jest nam łatwiej zrozumieć to, co wydaje się niepojęte – wybór okrutnej śmierci jako formy ostatecznego protestu przeciwko złu.



Ryszard Siwiec przyszedł na świat 7 marca 1909 roku w Dębicy. Po śmierci ojca wraz z matką zamieszkał we Lwowie, gdzie ukończył szkołę średnią oraz studia na Wydziale Humanistycznym Uniwersytetu Jana Kazimierza. Następnie rozpoczął pracę w Urzędzie Skarbowym – wpraw we Lwowie, a następnie w Przemyślu, w którym zamieszkał na stałe. Podczas okupacji niemieckiej pracował jako robotnik, a następnie jako kierownik punktu skupu owoców i warzyw. Był też zaprzysiężonym żołnierzem Armii Krajowej.

Po zakończeniu wojny nie przyjął propozycji pracy w szkole, ponieważ uznał, że „nie będzie uczył bzdur”. Wraz z Janem Wojnarowiczem założył wytwórnię win i miodów, w której (mimo nacjonalizacji) pracował do końca swoich dni. W 1945 roku ożenił się z Marią, z którą doczekał się pięciorga dzieci (Innocenty, Elżbiety, Wita, Adama i Mariusza). W pamięci rodziny i przyjaciół pozostał jako człowiek dobry i religijny, przywiązany do podstawowych wartości, miłośnik historii i bibliofil.

Klucz do zrozumienia czynu Ryszarda Siwca kryje się jednak nie w jego życiorysie, który mimo wielu indywidualnych rysów pozostaje typowy dla przedstawicieli jego pokolenia, lecz w analizie przygotowań i przebiegu wydarzeń z 8 września 1968 roku.

Precyzyjny plan

Siwiec nigdy nie pogodził się z narzuconym Polsce ustrojem komunistycznym. Powojenną rzeczywistość kontestował w rozmowach ze znajomymi, do działania skłoniły go wydarzenia Marca '68. Redagował wówczas ulotki podpisane „Jan Polak”, które przy pomocy córki wysyłał do nieznanym nam dzisiaj adresatów. Kolejnym i decydującym wstrząsem stała się interwencja wojsk Układu Warszawskiego w Czechosłowacji. W ciągu kilkunastu kolejnych dni Siwiec opracował i



wykonał precyzyjny plan protestu - notatki z przygotowań rodzina odnalazła po jego śmierci.

Przede wszystkim zależało mu na tym, by jego protest został zauważony przez możliwie jak najwięcej osób. Dlatego wybrał jako miejsce samospalenia Stadion Dziesięciolecia w trakcie dorocznych uroczystości dożynkowych z udziałem najwyższych władz państwowych. W notatkach z ulgą odnotował - „wstęp na stadion - nareszcie załatwiony”. Dobrał odpowiedni środek łatwopalny i ubranie. Przygotował biało-czerwoną flagę z napisem „Za Naszą i Waszą Wolność. Honor i Ojczyzna”, a także kilkadziesiąt ulotek, które miały poinformować świadków, dlaczego zdobył się na tak desperacki krok. Niestety, zostały one zniszczone przez Służbę Bezpieczeństwa. Z zachowanych dokumentów wiemy jedynie, że rozpoczynały się od słów „Protestuję przeciwko niesprowokowanej agresji na bratnią Czechosłowację”, a kończyły zdaniem „Ginę po to, by nie zginęła wolność!”.

Przewidując własną śmierć, Siwec zadbał również o uregulowanie spraw doczesnych i wiecznych. Udał się do spowiedzi, a także sporządził testament. Dokument ten zawiera poruszające przesłanie do dzieci (m.in. „Nie dajcie nigdy odebrać sobie wiary w Boga, wiary w człowieka, w jego dążenie do wolności i prawdy”), a wyjaśnia także cel - „po długiej walce i rozwadze postanowiłem zaprotestować przeciw totalnej tyranii zła, nienawiści i kłamstwa opanowującej świat”.

Najważniejszym elementem przygotowań było jednak posłanie, które Siwec przy pomocy przyjaciół nagrał na taśmę magnetofonową. Liczył, że po jego śmierci nagranie to trafi do Radia Wolna Europa i zostanie wyemitowane. Przejmujący tekst posłania niewątpliwie wynika z wcześniejszych przemyśleń Siwca. Wśród adresatów różnych fragmentów tekstu pojawiają się zarówno uczestnicy marcowych protestów, jak i władze PRL oraz posłuszni im propagandyści, społeczeństwo i władze Związku Sowieckiego. Posłanie, oprócz elementów nawiązujących do historii, zawiera przede wszystkim analizę ówczesnej sytuacji międzynarodowej i złowrogiej roli odgrywanej przez Sowieców. Siwec na wiele lat przed słynnym orędziem prezydenta USA Ronalda Reagana użył spopularyzowanego przez niego określenia - „tworzone przez was imperium jest przeciwstawieniem, zaprzeczeniem wszystkiego, co dobre, bo jest imperium zła, opartym na nienawiści, kłamstwie, terrorze i pogardzie dla rządzonych”. Mimo żywionych obaw co do losów świata, Siwec był przekonany, że komunizm upadnie. Dał temu wyraz w słowach skierowanych do przywódców sowieckich: „Pytam: dlaczego jesteście pewni, że właśnie wam tylko i jedynie wam w ciągu całych dziejów ludzkości uda się zbudować i utrzymać imperium oparte na przemocy, krzywdzie i niesprawiedliwości? Dlaczego sądzą, że właśnie wam uda się zabić idee, prawdę, wolność, szlachetność, wieczne dążenie człowieka do czegoś większego, lepszego?”.



Siwec odwoływał się także do inwazji na Czechosłowację, określając ją po wielokroć jako hańbę. Posłanie zakończył dramatycznym wezwaniem: „Ludzie, którzy nie zapomnieliście jeszcze najpiękniejszego słowa na ziemi »matka«! Ludzie, w których może jeszcze tkwi isierka uczuć ludzkich! Usłyszcie mój krzyk! Krzyk szarego, zwyczajnego człowieka, syna narodu, który własną i cudzą wolność ukochał ponad wszystko, ponad

własne życie! Opamiętajcie się! Jeszcze nie jest za późno!”.

„Nie można było inaczej”

Wieczorem w przeddzień dożynek Siwiec pożegnał się z rodziną i pociągiem udał się do Warszawy. Dojeżdżając do stolicy, napisał list do żony. Przejęła go SB i Maria Siwiec dopiero po upadku komunizmu mogła przeczytać skierowane do niej słowa: „Kochana Marysiu! Nie płacz! Szkoda sił, a będą ci potrzebne, jestem pewny, że po to dla tej chwili żyłem 60 lat, wybacz nie można było inaczej, po to żeby nie zginęła prawda, człowieczeństwo, wolność, ginę. A to mniejsze zło – jak śmierć milionów, nie przyjeżdżaj do Warszawy, mnie już nikt, nic nie pomoże, dojeżdżamy do Warszawy, piszę w pociągu i dlatego krzywo. Jest mi tak dobrze, czuję taki spokój wewnętrzny – jak nigdy w życiu! [...]”.

Na stadionie zajął miejsce w sektorze 13 (miał kartę wstępu do sektora 37) – tak aby być naprzeciw trybuny honorowej. Gdy rozpoczęły się tańce grup folklorystycznych, oblał się rozpuszczalnikiem i podpalił. Płonąc, wznosił okrzyki „Protestuję”, odpychał gaszących go ludzi. Gdy spaliło się na nim całe ubranie, w dalszym ciągu apelował do otaczających go świadków; funkcjonariusz SB zanotował następujące słowa „Niech żyje Wolna Polska”, „To jest okrzyk konającego wolnego człowieka”, „Nie ratujcie mnie, zobaczcie, co mam w teczce”. To ostatnie wezwanie związane było z tym, że Siwiec nie rozrzucił przygotowanych ulotek, być może obawiając się przedwczesnego zatrzymania. Samochodem Służby Bezpieczeństwa został zawieziony do szpitala. Przebieg protestu zarejestrował (kilka sekund) operator Polskiej Kroniki Filmowej, kilka zdjęć wykonał Leszek Łożyński, najpełniejszego zapisu dokonali zaś funkcjonariusze Biura „B” Ministerstwa Spraw Wewnętrznych (zachowało się blisko 90 sekund nagrania). Z kilkudziesięciu przypadków protestu przez samospalenie w dziejach bloku sowieckiego, tylko czyn Ryszarda Siwca został w ten sposób udokumentowany, a zachowane materiały filmowe stanowią unikatowe i poruszające źródło historyczne.

Poparzony w ponad 80 proc. Siwiec do ostatnich chwil podlegał inwigilacji, nagrywano wszystkie jego wypowiedzi. Funkcjonariusze przemyskiej SB dokonali rewizji w domu, a w Warszawie wszczęto śledztwo w sprawie rozpowszechniania przez Siwca ulotek „zawierających fałszywe wiadomości o sytuacji polityczno-społecznej w PRL, mogące wywołać niepokój publiczny”. Świadków przekonywano, że samospalenia dokonał człowiek niezrównoważony.

Ryszard Siwiec, który zachował przytomność i w nagranych przez SB rozmowach ponownie uzasadniał swój czyn, zmarł tuż po północy z 11 na 12 września. Mimo że świadkami wydarzenia były tysiące ludzi, do opinii publicznej nie przedostały się informacje o przyczynach protestu. Po Warszawie krążyły co prawda pogłoski o samospaleniu w czasie dożynek, nie wiadano jednak, kto i dlaczego zdecydował się na tak desperacki krok. Posłanie Ryszarda Siwca nie zostało wysłane na Zachód.

Heroizm, który inspiruje

Chociaż plan Siwca nie został w pełni zrealizowany, pozwala on nam na próbę wyjaśnienia zamiarów i celów bohatera tego tekstu. Nie ulega wątpliwości, że Siwiec postępował w sposób przemyślany i konsekwentny. Wydaje się, że do tak desperackiego kroku skłoniło go przekonanie o nieskuteczności innych form protestu – doświadczenie porażki studentów w Marcu '68, brak rezultatów własnej działalności (ulotki). Celem Siwca nie był protest sam w sobie – tu zapewne mógł znaleźć bardziej efektywne formy – lecz poruszenie sumień Polaków i nie tylko ich. Samospalenie, akt trudny do wyobrażenia dla każdego człowieka, miało być uzupełnione poprzez treść przesłania, które wyemitowane przez zachodnie rozgłośnie, stałoby się powszechnie znane w całym bloku wschodnim. Trudno sobie wyobrazić, by wówczas nie znalazły się osoby, które poruszone śmiercią Siwca,

podjęłyby dalsze akty protestu przeciwko interwencji w Czechosłowacji. Podobny efekt planował i w pewnym stopniu osiągnął Jan Palach, który przynajmniej na pewien czas pobudził Czechów i Słowaków do oporu przeciwko okupacji.

Ryszard Siwiec zamierzonego celu nie osiągnął. Protesty przeciwko interwencji wygasły, zarówno w Polsce, jak i w innych krajach. Nie oznacza to jednak, że jego ofiara poszła na marne. Jego heroizm budzi podziw także dziś, o czym świadczy niesłabnące zainteresowanie historią życia i śmierci tego niezwykłego człowieka.

dr Łukasz Kamiński - historyk,
w latach 2011-2016 prezes IPN

Tekst pochodzi z numeru [9/2013](#) miesięcznika "Pamięć.pl".



[Drukuj](#)

[Generuj PDF](#)

[Powiadom](#)

[Powrót](#)

Liczba wejść: 93682, od Data publikacji 07.09.2016
